

dr hab. prof. UAM Andrzej Klawiter
Zakład Logiki i Kognitywistyki
Instytut Psychologii UAM

Poznań, 22 listopada 2017

Recenzja rozprawy doktorskiej
Kingi Jęczmińskiej *Consciousness beyond the Cartesian Theatre:*
Contemporary Anti-Cartesian Theories of Consciousness

Wprowadzenie

Świadomość jako forma ludzkiego bytowania i jako przedmiot badania filozoficznego lub naukowego

W codziennym życiu nie mamy wątpliwości, że jesteśmy istotami świadomymi. Jednak nawet sobie nie potrafimy wyjaśnić, czym są owe stany, w jakich się znajdujemy i za świadome uznajemy. Pytanie o świadomość pozostawia bezradnym nie tylko zwykłego zjadacza chleba, ale także badacza, który zjawisko to postanowił uczynić przedmiotem swoich naukowych dociekań. Jest to jedna z największych zagadek współczesnej nauki, a dotychczasowe próby jej rozwiązania przypominają raczej bezradne błądzenie w środku nieznanego lasu niż konsekwentne poruszanie się według starannie opracowanego planu. Ujmując rzecz obrazowo: świadomość to niebosiężny szczyt, na który potrafi wspiąć się każdy człowiek, lecz nawet najtęższe umysły nie potrafią wyjaśnić jak udało się tego dokonać. Dotychczasowe niepowodzenia nie zrażają jednak kolejnych śmiałków, którzy zdają sobie sprawę z niezmiernie małych szans na sukces, lecz nie powstrzymuje ich to przed podjęciem tak dużego ryzyka. Spytać można, czy w obliczu tak wielkich trudności warto wybierać problem świadomości jako przedmiot majstersztyku, przedkładany do oceny mistrzom cechu badaczy, którzy sami nie poradziłiby sobie z takim zadaniem? Odpowiedź ku której się skłaniam brzmi następująco: Jeśli twoim naczelnym celem jest bycie przyjętym do cechu badaczy, ogranicz się do rozwiązania takiego „podproblemu”, powiązanego z kwestią świadomości, którego opracowanie pozwoli kompetentnym sędziom ocenić, czy osiągnęłaś/osiągnąłeś mistrzowską biegłość w danej dziedzinie. Jeśli, zamiast tego, decydujesz się szukać odpowiedzi na najtrudniejsze pytanie o naturę świadomości, to

poważnie liczyć się z porażką i nie oczekiwać pozytywnej oceny za efekty cząstkowe, jakie osiągnęła. Autorka opiniowanej rozprawy doktorskiej znalazła oryginalny sposób uniknięcia tego dylematu. W swoim podejściu nawiązuje do podstawowego problemu świadomości, robi to jednak w taki sposób, że unika zarzutu, iż efektem jej pracy nie jest przyrost wiedzy o tym zjawisku.

Zasadniczy cel rozprawy i wstępna ocena jego realizacji

Jeśli dobrze rozumiem strategię przyjętą przez magister Kingę Jęczmińską, to celem jej rozprawy nie jest próba dołożenia nowej cegiełki do, budowanego równie chaotycznie jak wieża Babel, gmachu wiedzy o świadomości. Domniemywam, iż przyjęła ona, że zanim przystąpi się do właściwych badań tego zjawiska, należy wcześniej rozeznaczyć co już zostało ustalone i które z dotychczasowych propozycji warto zachować, by — po ewentualnych modyfikacjach — wykorzystać je do tworzenia nowych wyjaśnień. Innymi słowy, podstawowym przedmiotem badawczego zainteresowania autorki nie jest sama świadomość lecz koncepcje (poglądy) na jej temat. Przyznaję, że nie od razu udało mi się uchwycić intencje autorki, choć wyraźnie zasygnalizowane są one w tytule rozprawy. Moje początkowe kłopoty w rozpoznaniu, co jest jej przedmiotem najpewniej związane były z tym, że jako zwolennik wezwania *Zurück zum Bewusstsein selbst* poszukiwałem twierdzeń odnoszących się do samej świadomości i dopiero po pewnym czasie przyjąłem, że mam do czynienia z pracą bliską podejściu metodologicznemu. Tę interpretację, o przede wszystkim metodologicznym charakterze pracy, wysnułem na podstawie lektury całej rozprawy. W świetle deklaracji o jej celu, przedstawionej *explicitie* we wprowadzeniu (s. 38 pracy) i rozwiniętej w paragrafie 7 rozdziału 6, dopuszczam, że zamiary autorki mogły być inne, i że efektem jej pracy miała być nowa, autorska koncepcja świadomości. Jednak szkicowość procedury integrowania trzech teorii oraz wykorzystanie do tego celu wyłącznie twierdzeń sformułowanych przez innych badaczy skłoniły mnie do przypisania jej intencji metodologicznych. Uznałem, że efektem studiów autorki nad koncepcjami świadomości był wybór takich ujęć, z których każde stara się wyjaśnić świadomość odwołując się do prawidłowości lokowanych na podstawowym dla danej teorii poziomie. Ukazując różnice między rozważanymi koncepcjami argumentuje ona, że nie wyklucza to połączenia ich w jeszcze obszerniejszą strukturę teoretyczną. Podejmując takie właśnie zadanie wykorzystuje propozycję Degenaara i Keijzera (2009), w której wskazuje się na komplementarność koncepcji sensomotorycznej oraz koncepcji globalnej przestrzeni roboczej. *Novum* w podejściu autorki polega na wykazaniu, że skuteczna integracja,

nazywana przez nią unifikacją, tych dwóch teorii wymaga dołączenia do nich trzeciej – teorii przetwarzania predykcyjnego. Propozycja tak pojętej integracji jest oryginalnym osiągnięciem badawczym. Co więcej, ma ona szanse zaistnieć we współczesnych dyskusjach na temat zalet poszczególnych teorii świadomości, toczonych przez analitycznie zorientowanych filozofów umysłu oraz badaczy świadomości z innych dyscyplin. Szanse te są całkiem spore, gdyż zasadniczy wynik rozprawy został już opublikowany w renomowanym czasopiśmie *Journal of Consciousness Studies* (Vol. 24, No. 7-8, July/August 2017, 79-105). Jeśli dodać do tego, że sam doktorat napisany został znakomitą angielszczyzną, to z pełnym przekonaniem stwierdzam, że Kinga Jęczmińska jest świetnie przygotowaną do pracy naukowej badaczką, która bez trudu znajdzie sobie miejsce w międzynarodowym kręgu filozofów i kognitywistów dyskutujących o świadomości i koncepcjach na jej temat. W mojej opinii, przedłożone przez autorkę opracowanie bez wątplenia spełnia warunki nakładane na rozprawy doktorskie.

Struktura i treść pracy

Zanim przystąpię do przedstawienia uwag o opiniowanej rozprawie omówię krótko jej strukturę i treść.

W pierwszym, zgrubnym przybliżeniu praca jest monografią trzech różnych koncepcji świadomości: globalnej przestrzeni roboczej, sensomotorycznej oraz przetwarzania predykcyjnego. Tym, co je łączy jest ich antykartezjanizm. Aby objaśnić jak rozumie to określenie, autorka odwołała się do Dennettowskiej krytyki tzw. teatru kartezjańskiego oraz scharakteryzowała w odrębnym rozdziale proponowane przez niego remedium, czyli model szkiców wielokrotnych. Zarówno krytyka kartezjanizmu jak i pozytywna propozycja Dennetta skłoniły ją do zajęcia się takimi koncepcjami, które odrzucają ideę teatru kartezjańskiego. W drugim, nieco dokładniejszym, przybliżeniu praca Kingi Jęczmińskiej jest monografią wskazanych wyżej trzech koncepcji, wzbogaconą o autorską analizę możliwego sposobu ich integracji. I wreszcie, w trzecim, jeszcze dokładniejszym, przybliżeniu jest to próba pokazania jak, zintegrowana w sposób zaproponowany przez autorkę, antykartezjańska koncepcja świadomości radziłaby sobie z wyjaśnianiem pojęciowych oraz empirycznych zagadek rozwiązywanych przez badaczy zajmujących się tą tematyką. Opiswane tu „przybliżenia” nie są wydumaną propozycją interpretacyjną, lecz odwzorowują strukturę pracy. Ma ona postać matrioski. Największą „babę” tworzą rozdziały od pierwszego do piątego. Zawierają one omówienie czterech koncepcji

świadomości, które są w opozycji do idei teatru kartezjańskiego. Jeśli wziąć pod uwagę, że rozdziały te liczą łącznie 195 stron, to już sama część pierwsza wystarczyłaby na przyzwoitą pracę doktorską. Jest to jednak tylko przygotowanie do rozdziału szóstego, w którym najpierw omówiono wcześniejszą propozycję połączenia dwóch typów koncepcji: globalnej przestrzeni roboczej z ujęciem sensomotorycznym (Degenaar, Keijzer, 2009), a następnie przedstawiono jak można zacieśnić tę integrację dołączając do dwóch koncepcji trzecią – przetwarzania predykcyjnego. Zaproponowana przez autorkę koncepcja integracji ma charakter szkicowy, zarówno jeśli idzie o objętość (znajduje się na stronach 209-216) jak i precyzję argumentacji. Tę drugą, znacznie smuklejszą „babę”, dopełnia rozdział siódmy (strony 228 - 240) pokazujący jak bardzo dyskutowane w pracy koncepcje odbiegają od idei teatru kartezjańskiego. Z kolei ostatnia, najsmuklejsza „baba” to rozdział ósmy (strony 241 - 264), w którym wskazuje się, jakie korzyści pojęciowe oraz eksplanacyjne przynieść mogłaby zintegrowana, „trójjedyna” koncepcja świadomości.

W mojej ocenie pracy skupię się na kwestiach natury generalnej. Pominę kwestie szczegółowe, gdyż uważam, że autorka kompetentnie scharakteryzowała wybrane przez siebie koncepcje. Świadczy to o dobrej znajomości tych teorii oraz o umiejętnościach ich syntetycznego przedstawienia. Ocenę zakończę uwagami drobnymi.

Uwagi ogólne

Naukowe a filozoficzne ujęcia świadomości

Opiniowana praca jest obszerną i wnikliwą analizą kilku ważnych koncepcji świadomości. Autorka wybrała je, gdyż w jej opinii teorie globalnej przestrzeni roboczej oraz sensomotoryczna należą do „najszerzej dyskutowanych współczesnych teorii świadomości” (s. 38), a ponadto są one antykartezjańskie w postulowanym przez nią sensie. Obydwie koncepcje nie są propozycjami filozoficznymi, które oferowałyby nowe, oryginalne ujęcia świadomości konkurencyjne względem ujęć dotychczasowych. Lokują się one po stronie nauki i aspirują do wyjaśnień, które byłyby zgodne z jej aktualnym stanem. Z tego względu, formułowane w nich tezy podlegają konfrontacji z ustalonymi empirycznie faktami. Znaczący to, że koncepcje te będą podtrzymywane tak długo, jak długo utrzymywać się będzie przekonanie, że pozwalają one wyjaśnić (a niekiedy nawet przewidzieć) cały szereg rejestrowalnych intersubiektywnie zjawisk, które bez takiego wsparcia teoretycznego pozostałyby nierozwiązanymi zagadkami. Trudno, oczywiście, przykładać do koncepcji świadomości rygorystyczne wzorce, jakie stosuje się opisując teorie naukowe formułowane

w rozwiniętych naukach przyrodniczych. Nie ulega jednak wątpliwości, że zasadniczym kryterium oceny takich teorii w nauce jest ich empiryczna testowalność. Troską ich twórców jest zatem wykazywanie, że za proponowaną teorią przemawia bateria zgromadzonej do tej pory wiedzy empirycznej. Jeśli więc np. porównamy teorię globalnej przestrzeni roboczej Barnarda Baarsa z teorią globalnej neuronalnej przestrzeni roboczej Dehaena i Naccache'a, to stwierdzimy, że ta ostatnia jest „bardziej empiryczna” niż ta pierwsza, gdyż jej autorzy dokładniej charakteryzują mechanizmy neuronalne odpowiedzialne za występowanie świadomych zjawisk niż zrobił to Baars. Są to jednak problemy badaczy, którzy zainspirowani apelem (najbardziej znanym jego orędownikiem był Francis Crick), aby wyrwać problem świadomości z rąk i głów filozofów, zabrali się do intensywnej pracy i stworzyli cały szereg koncepcji zmierzających do jej naukowego wyjaśnienia. Jak wiadomo, reakcje filozofów na tę naukową uzurpację były rozmaite. Tym, co ważne z perspektywy omawianej pracy jest pytanie jak autorka zakwalifikowałaby własne podejście? W pracy nie znalazłem wyraźnej na nie odpowiedzi. Czy jest to próba wykorzystania teorii naukowych do stworzenia filozoficznego szkicu ich unifikacji, który mógłby w przyszłości zostać uszczegółowiony przez naukowe treści? Czy może jest to, bliska analizom metodologicznym, próba zbadania jak teorie, przedstawiające wyjaśnienia zjawisk z ograniczonych zakresowo dziedzin, dają się integrować w obszerniejsze struktury teoretyczne? A może jest to jeszcze inne podejście do analizy teorii świadomości? Myślę, że w przyszłej publikacji warto byłoby jasno wyartykułować stanowisko autorskie, aby rozwiązać tego rodzaju wątpliwości.

W poniższych uwagach chciałbym skupić się nie na tym, co zostało wyraźnie stwierdzone w pracy, ale na tym, co — moim zdaniem — zostało w niej milcząco przyjęte i bez czego niełatwo byłoby zrozumieć racje skłaniające do integrowania różnych koncepcji świadomości.

Zawieszenie oceny prawdziwości analizowanych koncepcji a kwestia ich integracji

Lektura prac na temat świadomości przekonuje, że ich autorzy mają stosunkowo niską tolerancję na poglądy inne niż ich własne. Opiniowana praca jest tu zdecydowanym wyjątkiem. Prawie nie ma w niej uwag krytycznych (poza uwagami o niedostatkach teorii szkiców wielokrotnych), które odnosiłyby się do założeń czy twierdzeń przyjmowanych w integrowanych koncepcjach. Pewnym wyjątkiem jest krytyka kartezjanizmu w badaniu świadomości, ale i ona przejęta została bezkrytycznie od innego badacza (Dennetta). Skłania to do pytania, czy ów brak sporów z autorami omawianych koncepcji to wynik

rozmyślnie przyjętej metody postępowania badawczego, czy raczej efekt posuniętej do granic życzliwości interpretacyjnej? Osobiście skłaniałbym się ku tej pierwszej możliwości, choć wolałbym zamiast własnego domysłu dobitną deklarację autorki. Przypuszczam mianowicie, że opisując wybrane przez siebie koncepcje świadomości autorka zawiesiła własną ocenę ich trafności. Podeszła do omawianych teorii jak metodolog, albo – by nawiązać do określenia Dennetta – jak meta-heterofenomenolog, który bada, w jaki sposób badacze świadomości raportują swoje poglądy na jej temat. Autorka, podobnie do heterofenomenologa, który nie kwestionuje wypowiedzi badanych o ich świadomych przeżyciach, postanowiła nie konfrontować twierdzeń analizowanych teorii z rzeczywistością empiryczną, lecz przyjąć za dobrą monetę proponowane w nich wyjaśnienia świadomych zjawisk. Uważam wybór takiej postawy, w stosunku do omawianych w pracy teorii świadomości, za uzasadniony. Oczekiwałbym jednak jasnego komunikatu, że ocena ich prawdziwości zostaje zawieszona, a przedmiotem zainteresowania badawczego autorki jest przesłedzenie treści formułowanych w nich wyjaśnień i określenie poziomu, na którym usytuowane zostały przywoływane w nich prawidłowości. Konsekwentna neutralność względem prawdziwości twierdzeń należących do analizowanych koncepcji nie zawsze jest łatwa. Z trudnością tego rodzaju mamy też do czynienia w opiniowanej pracy. Pojawia się ona w przypadku zabiegów, których celem jest integracja różnych teorii świadomości. Postulaty wskazujące na przydatność takiej procedury wymagają przyjęcia postawy badacza, a nie – metodologa. Wszak to, czy warto połączyć („zunifikować”) dwie lub więcej teorii potrafią ocenić ci, którzy pracują w danej dziedzinie badawczej, a nie ci, którzy badają efekty ich pracy z perspektywy niez zaangażowanego obserwatora. Nie chodzi tu o przypadek już zrealizowanej integracji. Taką sytuację można bez kłopotu badać z metodologicznego punktu widzenia. Chodzi o integrację, której przeprowadzenie dopiero się postuluje oraz demonstruje jak należy to wykonać. W takim przypadku zasadne jest pytanie, kto jest uprawniony do takiego postępowania: czy tylko badacz z danej dziedziny, czy także ten, kto za naczelne zadanie uznaje zajęcie się wytworami teoretycznymi tego pierwszego? Wydaje się, że integrowanie wiedzy z różnych teorii jest raczej zajęciem dla badaczy, bo to oni dysponują narzędziami pozwalającymi oszacować, czy połączone ze sobą teorie dostarczą nową wiedzę, której nie da się zdobyć stosując każdą z nich z osobna. Badacz teorii świadomości, a nie samego tego zjawiska może, oczywiście, postulować zintegrowanie kilku z nich, ale pokazując jak należy to zrobić ryzykuje porzucenie wygodnej pozycji obserwatora i przechodzi do obozu naukowców. Jeśli się na to zdecyduje, to powinien wiedzieć, że nie ma co liczyć na taryfę

ulgową z ich strony. Wskazuję tę trudność, by uwypuklić jak ryzykowne to zadanie dla metodologa. Kłopotu tego uniknęli przywoływani w pracy Degenaar i Keijzer. Badacze ci nie tyle formułowali rzeczowe twierdzenia dotyczące integracji teorii globalnej przestrzeni roboczej z teorią sensomotoryczną (autorka trafnie zauważa, że przedmiotem ich analizy były nie konkretne teorie lecz ich klasy), ile rozważali możliwe sposoby powiązania teorii odwołujących się do idei globalnej przestrzeni roboczej z teoriami uznającymi prymat aktywności całego organizmu (a nie tylko jego mózgu) w środowisku. Degenaar i Keijzer nie wcielali się więc w rolę badaczy, lecz próbowali zidentyfikować i opisać dopuszczalne, konkurencyjne względem siebie, scenariusze integracji. Natomiast decyzję czy i który scenariusz należałoby wybrać pozostawili samym badaczom świadomości. Wydaje mi się, że autorka mogłaby postąpić podobnie. Wymagałoby to naszkicowania wielu scenariuszy, które uwzględniałyby integrację nie dwóch, lecz trzech teorii świadomości. Liczba dopuszczalnych scenariuszy byłaby wtedy większa od trzech rozważanych przez Degenaara i Keijzera, ale pozwoliłoby to na zachowanie postawy metodologa bez potrzeby wcielania się w rolę badacza świadomości. Autorka dokonała innego wyboru i zajęła się analizą jednego tylko scenariusza. Taka decyzja o ograniczeniu rozważań do jednego typu integracji uzasadniona została dość lakonicznie. W pracy czytamy, że scenariusz zewnętrznej lokalizacji świadomych doznań jest „najbardziej obiecujący spośród trzech, ponieważ łączy najkorzystniejsze aspekty obydwu teorii: sensomotorycznej i globalnej przestrzeni roboczej” (s. 197). Szkoda, że teza ta nie została objaśniona.

Ekспериенциализм а non-експериенциализм

Już we wstępie do rozprawy dowiadujemy się, że analizowane w niej ujęcia świadomości wybrane zostały ze względu na ich antykartezjanizm. Autorka kwalifikuje tak koncepcje, które odrzucają pogląd nazwany przez Dennetta teatrem kartezjańskim. W mojej opinii, antykartezjanizm koncepcji Dennetta różni się od antykartezjanizmu trzech teorii szczegółowo diskutowanych w pracy. W *Consciousness Explained* krytyka teatru kartezjańskiego służyła pokazaniu, że da się zaprojektować teorię świadomości bez konieczności zakładania jednego, uprzywilejowanego centrum dyspozycyjnego w umyśle czy też w mózgu. Innymi słowy, ukazując słabości ujęć zgodnych z ideą teatru kartezjańskiego Dennett uwypuklał zalety własnego modelu szkiców wielokrotnych. O oryginalności jego propozycji nie decyduje niezgoda na teatr kartezjański, ale sposób, w jaki się od niego uwolnił proponując zupełnie inny mechanizm przekształcania informacji z postaci nieuświadamianej w uświadamianą. Natomiast antykartezjanizm (rozumiany jako

niezgoda na teatr kartezjański) w przypadku trzech teorii: globalnej przestrzeni roboczej, sensomotorycznej czy przetwarzania predykcyjnego jest ich cechą przygodną, a nie ich istotą. Zaprojektowano je nie po to, by uwolniły się od idei centralnej dyspozytorni (czynią tak niejako mimochodem), ale dla osiągnięcia innych celów. Uznaję prawo autorki do skupienia się na antykartezjanizmie analizowanych przez nią koncepcji, ale osobiście poszukiwałbym podobieństw między nimi gdzie indziej. Celem mojej uwagi o antykartezjanizmie teorii świadomości, a także sugestii, którą sformułuję poniżej nie jest krytyka stanowiska autorki. Chciałbym jedynie zasygnalizować, że w tak niejednorodnej teoretycznie dziedzinie, jaką są badania nad świadomością znalezienie cechy pozytywnej, wspólnej dla analizowanych koncepcji jest wyjątkowo trudne, choć zarazem bardzo pożądane. Mam wrażenie, że autorka taką cechę znalazła, co więcej, w swoich rozważaniach do niej właśnie się odnosi. Ponieważ jednak jest to tylko mój domysł, to formułuję go jako spostrzeżenie własne, które — moim zdaniem — jest tożsame z założeniem milcząco przyjmowanym w pracy.

Współczesne koncepcje traktujące o świadomości można podzielić na takie, w których za naczelne zadanie uznaje się wyjaśnienie świadomych doznań (*conscious experiences*) oraz takie, które istoty świadomości poszukują w innych niż świadome doznania procesach. Nazwijmy to pierwsze stanowisko eksperienccjalizmem, a to drugie — non-eksperienccjalizmem. Pomińmy kwestię fortunności terminu eksperienccjalizm i skupmy się na pytaniu, czy rzeczywiście w naukowych teoriach świadomości poszukuje się wyjaśnień świadomych doznań? Nawet pobieżny przegląd współczesnych teorii świadomości upewni nas, że zdecydowana większość badaczy za podstawowe zadanie dla swojej teorii uznaje wykazanie, że pozwala ona wyjaśnić świadome doznania. Są więc oni zwolennikami eksperienccjalizmu. Jednak wersja tego stanowiska akceptowanego w nauce różni się od tego, które najczęściej dyskutowane jest w filozofii. Eksperienccjalizm typowy dla filozofów nazwać można subiektywnym lub pierwszoosobowym, bo doznania uznaje się w nim za w pełni subiektywne, czyli dostępne tylko pierwszoosobowo. Jasne, że dla takiej wersji eksperienccjalizmu nie ma miejsca w nauce. W niej przyjmuje się bowiem, że nawet jeśli doznania (np. doznanie czerwieni) mają charakter prywatny, to da się znaleźć takie rozwiązanie, które pozwoli ująć je z perspektywy trzecioosobowej (np. idea mostu neuronowego zaproponowana przez Ramachandrana i Hirsteina). Charakteryzując wybrane przez siebie trzy koncepcje świadomości autorka rozprawy skupia się właśnie na wykazaniu, że oferują one wyjaśnienie świadomych doznań za pomocą intersubiektywnie rozumianych prawidłowości. Znaczy to, że każda z tych teorii wskazuje prawidłowości

z właściwego dla niej poziomu jako podstawowy składnik eksplanansu dla świadomych doznań. Zakwalifikowanie tych trzech ujęć do eksperyencjalistycznych teorii świadomości pozwala też zrozumieć dlaczego w swoich projektach unifikacji autorka nie uwzględniła modelu wielokrotnych szkiców Dennetta. Otóż, ta ostatnia koncepcja jest programowo non-experyencjalistyczna. Perspektywa eksperyencjalizmu towarzyszy też projektowi integracji teorii świadomości. Charakteryzując, za Degenarem i Keijzerem, trzy scenariusze integracji dwóch teorii świadomości autorka również stara się wykazać, że różnice między nimi dotyczą przede wszystkim miejsca, w którym lokują one mechanizmy odpowiedzialne za generowanie świadomych doznań. Wspomniani autorzy wyraźnie piszą, że rozważana przez nich integracja ma sprawić, że taka nowa struktura teoretyczna lepiej wyjaśni powstawanie świadomych doznań, niż wykorzystane do jej zbudowania teorie składowe. Przypuszczać zatem można, że integracja rozszerzona do trzech teorii również ma na celu wyjaśnienie świadomych doznań. Postawić można pytanie, jaką korzyść przyniosłoby dołączenie do dwóch teorii tej trzeciej – przetwarzania predykcyjnego? Czy w efekcie pojawienia się obszerniejszej struktury teoretycznej dostępne byłyby dokładniejsze wyjaśnienia tych doznań? A może dałoby się wyjaśnić obszerniejszą ich klasę? Można też wyobrazić sobie, że teoria przetwarzania predykcyjnego nie odnosiłaby się bezpośrednio do świadomych doznań, a pełniłaby jedynie rolę „pomostu” wiążącego ściślej dwie pozostałe teorie. Ze względu na swój wielopoziomowy charakter pokazywałaby, że kodowanie predykcyjne zachodzi zarówno na poziomie neuronalnym (podstawowy dla teorii globalnej przestrzeni roboczej) jak i na poziomie aktywności całego organizmu w środowisku (podstawowy dla teorii sensomotorycznej). Być może jest jeszcze inna korzyść z takiej trójskładnikowej, a nie tylko dwuskładnikowej, integracji. Uważam, że warto byłoby ją uwypuklić.

Umysł a świadomość

Omawiane w pracy koncepcje to nie tylko oryginalne ujęcia świadomości. To także nowatorskie koncepcje działania umysłu. Czytelnik mniej biegły w odróżnianiu wątków traktujących o procesach umysłowych od tych, w których mowa o procesach świadomych może niekiedy odnieść wrażenie, że kwestie umysłu i świadomości są ze sobą tak silnie splecione, że nie da się ich oddzielić. Uważam, że w opracowaniu poświęconym analizie poszczególnych teorii świadomości warto odgraniczyć to, co mają one do powiedzenia o procesach umysłowych od tego, co twierdzi się w nich o świadomości. Może być tak, że

w każdej z tych teorii granica między dwoma typami procesów wytyczona jest w inny sposób. Może też być i tak, że procesy świadome rozumie się w nich tak samo (np. jako świadome doznania), natomiast ich źródło lokowane jest w różnych procesach umysłowych. Mam wrażenie, że autorka zbyt życzliwie podeszła do analizowanych przez siebie koncepcji i bez zastrzeżeń przywoływała i akceptowała tezy, w których relacja między procesami umysłowymi a świadomymi pojmowana jest w nader mglisty sposób. Nie zamierzam krytykować życzliwości interpretacyjnej autorki w tej kwestii. Chcę tylko dać wyraz osobistemu przekonaniu, wyrobionemu w trakcie zapoznawania się z różnymi naukowymi teoriami świadomości, że naukowcy niezbyt dbają o to, by objaśnić co rozumieją przez świadome przeżycie. W efekcie to, co sami nazywają teoriami świadomości często sprowadza się do wspierania mało wyszukanych intuicji za pomocą naukowych argumentacji. Jak wspomniałem, jest to moja opinia i uważam, że autorka miała pełne prawo do przychylnego potraktowania omawianych koncepcji.

Uwagi drobne

Opiniowana praca jest obszerna i bardzo bogata treściowo. Nie dziwi więc, że mogły się do niej wkraść sformułowania, które są nietrafne lub wydają się wątpliwe z perspektywy piszącego te słowa. Uważam, że liczba takich usterek jest niewielka. Poniżej wskażę kilka takich wypowiedzi, które uznaję za błędne albo dyskusyjne.

S. 17 w. 8 i 11 od góry

Jest: the division between the mind and the rest of the body

Powinno być: the division between the brain and the rest of the body

S. 86 w. 17 od góry

Jest: What the multiple drafts model explains are some elementary conditions for consciousness to arise, without fuller explanation of actual conscious systems such as observed in humans.

Komentarz: W zdaniu tym twierdzi się, że model szkiców wielokrotnych nie pozwala wyjaśnić faktycznych systemów świadomych, które można zaobserwować u ludzi.

(1) W swojej interpretacji koncepcji świadomości Dennetta autorka przyjmuje, zgadzając się z Revonsuo, że nie da się w jej ramach wyjaśnić świadomości fenomenalnej (*qualiów*). Otóż, Dennett wyjaśnia, że świadomość fenomenalna, w której mają być doznawane *qualia* jest w istocie iluzją *qualiów*. Według niego, znajdując się w stanie nazywanym doznawaniem *qualiów* ulegamy iluzji. Jest ona, podobnie jak iluzja percepcyjna faktycznym procesem umysłowym. Zdaniem Dennetta, zwolennicy świadomości fenomenalnej popełniają nadużycie, gdyż traktują przedmiot tej świadomości — *qualia* — za faktycznie istniejący. To tak jakby upierać się, że ryba widziana przez nas w strumieniu jest

w tym miejscu, w którym ją widzimy. Podobnie jak zadaniem badacza percepcji jest wyjaśnienie iluzji percepcyjnych, tak zadaniem badacza świadomości jest wyjaśnienie iluzji *qualiów*.

(2) Dennett upierałby się, że pojmuje świadomość znacznie szerzej niż czynią to ci, którzy skupiają się przede wszystkim na wyjaśnianiu tzw. świadomych doznań. Twierdziłby, że jego wyjaśnienia świadomości są zdecydowanie bogatsze od tych, typowych dla eksperientjalistów.

S. 130 w. 1 od góry

Jest: Finding a group of neurons whose activity would fully correlate e.g. with visual perception may not contribute in any significant way to solving the mystery of consciousness.

Powinno być: Finding a group of neurons whose activity would fully correlate e.g. with visual perception may not contribute in any significant way to solving the riddle [ew. puzzle] of consciousness.

Komentarz: „Mystery” kojarzy się z misterianizmem (McGinn). Rozumiem, że użyto tego słowa swobodnie w znaczeniu zagadki lub łamigłówki, ale lepiej unikać sformułowań mówiących o rozwiązywaniu tajemnicy.

S. 139 w. 6 od góry

Jest: For instance, if we are acquainted with the phenomenology of the doppler effect, we know the rule that a sound we hear as louder when we are approaching the source of the sound is in fact of the same volume as it was when we were standing further away.

Komentarz: Efekt Dopplera dotyczy wrażenia wysokości dźwięku, a nie głośności. W zdaniu jest kilka niezręczności, więc wymagałoby przeformułowania.

S. 199 w. 12 od dołu

Jest: Since the mind as a whole is not a modular system, integration based on Marr's approach seems to be futile in solving the integration challenge that aims at understanding "the mind as a whole" (Bermúdez 2010/2011: 134).

Komentarz: Taka krytyka koncepcji 3 poziomów analizy wyróżnionych przez Marra jest nieuzasadniona. Propozycja Marra nie pociąga tezy o modularności umysłu. Nieprzydatność tej propozycji w badaniach świadomości nie polega na tym, że zakłada ona modularność umysłu tylko na tym, że nie wiadomo jak na jej gruncie należałoby sformułować pytania o świadomość.

S. 211 w. 12 od dołu

Jest: This is observable during speech processing: we simultaneously register linguistic data such as letters, words, morphemes

Powinno być: This is observable during speech processing: we simultaneously register linguistic data such as phonemes, morphemes

Komentarz: Twierdzenie, że równocześnie rejestrujemy dane z różnych poziomów złożoności struktur językowych jest ryzykowne.

Konkluzja

Powtórzę raz jeszcze, że przedstawione uwagi nie zmieniają mojej bardzo pozytywnej oceny pracy magister Kingi Jęczmińskiej. Jej dysertacja to wnikliwe i bardzo rzetelne opracowanie całego szeregu kwestii związanych z szeroko dyskutowanymi naukowymi koncepcjami świadomości.

Uważam, że praca mgr Kingi Jęczmińskiej z nawiązką spełnia wymogi nakładane na rozprawy doktorskie i wnoszę o dopuszczenie jej do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Andrzej Klewiter